

Quad sójce za morze przelecieć nie pomoże

Jesienią zaobserwować można klucze gęsi i żurawi, przeloty ptaków wróblowatych, wodnych i drapieżnych. To sezon wędrówek, sztuki pozyskiwania pokarmu i przygotowania do zimy. Jest zależny od czynników klimatycznych, ale także od działalności człowieka.

Sezon lęgowy dla większości naszych mniejszych braci się skończył. Zima za pasem, a więc ci z nich, którzy nie wyemigrowali poza naszą strefę klimatyczną i nie osiągnęli skąpanych słońcem afrykańskich sawann lub cieplejszych rejonów śródziemnomorskich, zmuszeni są walczyć o przetrwanie, podobnie jak nadciągający z północy zimowi goście.



Obszary zalewowe rzek są często rozjeżdżane samochodami terenowymi i quadami. Powodują tym samym płoszenie ptaków odpoczywających na okolicznych krzewach i niszczenie ich siedlisk. Fot. Anna Zakrzewska

Wydawać by się mogło, że teraz jest wszystko jedno skrzydlatym mieszkańcom: gdzie się nie pojawią, to i tak znajdą schronienie, pożywienie czy odpoczynek. Każda ptasia rodzina – ta dosłowna i ta z punktu widzenia systematyki stworzonej przez człowieka – potrzebuje specyficznych i odpowiednio dobranych żerowisk, noclegowisk czy wreszcie zimowisk. Zdawałoby się, że o tej porze roku, gdy częściej niż zazwyczaj łąki i okolice rzek spowijają gęste mgły, a liście tworzą istne dywany, atmosfera jest spokojna i kojąca, zaś jedyne głosy unoszące się w powietrzu, to szum gałęzi drzew, klangor żurawi lub porykiwanie jeleni na rykowiskach.

Nic bardziej mylnego. Miejsca, które gromadzą wody, błota i terenowe wyniesienia, czy to na obszarach leśnych, czy otwartych, upodobali sobie ludzie żądni przygód na dwóch lub czterech kółkach. Znajdują upodobanie w jeździe przez takie właśnie pustkowia, nie zdając sobie najczęściej sprawy z tego, jakie się zagrożenie, zniszczenie i popłoch wśród ich mieszkańców.

Jesienią skrzydlaci mieszkańcy skupiają się na zdobywaniu pokarmu, który ma posłużyć im do zgromadzenia odpowiednich zapasów energetycznych, niezbędnych do przetrwania nadciągającej zimy. Jedne gromadzą je pod skórą w postaci pokładów tłuszczu, inne w specjalnie przygotowanych spiżarniach.

W tym okresie ptaki do pozostania na danym areale determinuje pokarm – jego ilość i dostępność. Kiedy go brakuje, zmuszone są lecieć dalej, na południe lub zachód, a każde płoszenie przybliża je do strasznej śmierci – głodowej lub z wychłodzenia. W okresie jesiennym ptaki wykorzystują różne środowiska, w których znajdują odpowiedni dla siebie pokarm. Dla wszystkich gatunków bardzo istotne są miejsca umożliwiające uzupełnienie płynów niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania. Jako że niewiele z ogółu gatunków posiadało zdolność picia podczas lotu – z powierzchni jeziora czy leniwej rzeki – odpowiednimi miejscami są różne kałuże, sadzawki czy bajorka, zarówno śródleśne, jak i zbierające się na łąkach i innych terenach otwartych.

A jakie miejsca są szczególnie lubiane przez quadowców? Wystarczy popatrzeć na ich ubłocone maszyny i stroje, a odpowiedź nasuwa się sama. Wypłoszone przez pojazdy silnikowe, a w efekcie zestresowane ptaki łatwiej stają się łupem drapieżników lub ulegają kolizjom z przeszkodami wzniesionymi przez człowieka (budynki, różnego typu ściany i pionowe płaskie powierzchnie, linie energetyczne). Należy pamiętać, że w stresie zwierzęta zachowują się irracjonalnie, a dla wielu gatunków hałas czy obecność człowieka są powodem do niepokoju i ucieczki, nierzadko panicznej.

Wraz ze zbliżaniem się zimy, dni stają się coraz krótsze, a więc światła słonecznego jest coraz mniej i ubywa czasu na zdobycie pokarmu. W ostatnich promieniach słońca, pierzaści lotnicy czerpią całym dziobem z dostępnego jeszcze pokarmu – owadów. Padający deszcz nie jest przeszkodą w żerowaniu, czasem wręcz wybawieniem: otóż niewielu ludzi szwędą się po lesie, a owady należące do rzędu chrzączków *Trichoptera* stają się wtedy aktywne, przez co ptaki śpiewające, które zamieszkują głównie zbiorowiska leśne, mają odpowiednie źródło pokarmu. Gdy jednak deszcz przechodzi w śnieg, a temperatura spada poniżej zera, o pokarm coraz trudniej. Owady przestają być aktywne i ptakom pozostają tylko nasiona i owoce. To na nich teraz skupiają swoją uwagę. Gatunki, które w naszej szerokości geograficznej są w stanie przetrwać srogie warunki zimowe, przeważnie przylatują do nas z północy i wschodu kontynentu. Są to głównie ptaki z rodziny łuszczaków, ale też szponiaste i krukowate. Pokrywa śnieżna i temperatura zmuszają wszystkie zwierzęta do racjonalnego gospodarowania energią. Jeśli znajdzie się miejsce zasobne w pokarm, będzie tak długo odwiedzane, aż się wyczerpie. Dla łuszczaków, które specjalizują się w łuskaniu nasion (stąd nazwa), miejscami żerowania są gałęzie drzew z nasionami, np. brzoza czy olcha ze swoimi szyszkami, również szyszki drzew iglastych oraz rośliny ruderalne i segetalne z oleistymi nasionami, rosnące na łąkach, polach i nieużytkach.



Myszołów *Buteo buteo* do polowania używa szponów. Fot. Piotr Kierzkowski

Przejeżdżający przez takie tereny quadowiec może mieć frajdę w wrywanych spod kół swego pojazdu chwastach. Jednak te właśnie chwasty podczas niekorzystnych warunków atmosferycznych, jakie panują zimą, są okazją do żerowania nań szczygłów, czeczotek, rzepołuchów i – coraz rzadszych u nas – wróbli. Wypłoszone przez hałas ryku silnika, już w takie miejsce nie będą miały po co wracać, a kolejne nie zatrzymają się w takim zniszczonym siedlisku. Ptaki zaliczane do małych łuszczaków, a więc lekkie wagowo, są przystosowane i przyzwyczajone do zdobywania pokarmu chwytając się nogami zakończonymi pazurkami łodyg i stojąc w ten sposób na roślinie wydziobują jej nasiona. Mogą też zbierać nasiona z powierzchni ziemi, ale Matka Natura nie przystosowała ich do wydobywania nasion spod ziemi czy śniegu, który nie stanowi dla nich stabilnego gruntu. Z kolei ptaki drapieżne i krukowate w okresie zimy skupiają się w miejscach, gdzie znajdują padlinę. Pędzący quad w pobliżu ich stołówek powoduje strach, z powodu którego zmuszone są lecieć nawet na znaczne odległości, gdzie nie będzie do nich dochodził ryk silników. Może minąć wiele godzin, nim te bardzo ostrożne ptaki powrócą do swego żeru, a co za tym idzie, jest to dla nich niepotrzebny wydatek energetyczny. Zimą skrzydlaci drapieżnicy nie zdobędą pokarmu poprzez polowanie, do jakiego przyzwyczały sobie i nas – obserwatorów tych spektakli – w okresie wegetacyjnym, np. na gryzonie, które są naturalnym pożywieniem myszołówów, czy ryby będące łakomym kąskiem dla bielików.

Gdy słońce zaczyna coraz mocniej przygrzewać, dni stają się dłuższe, temperatura się podnosi, a śnieg zaczyna topnieć, odsłania się gleba wraz z nasionami i częściami roślin, na których znowu mogą stołować się łuszczaki. Uaktywniają się gryzonie, na które za dnia polują myszołowy spędzające u nas zimą, a także przylatujące wczesną wiosną z południa Europy najpierw pustułki, następnie kanie ruda i czarna oraz reszta ptasiego towarzystwa. Myszy i inne gryzonie nie mają teraz łatwego życia: wychudzone wychodzą z nerek w poszukiwaniu pożywienia roślinnego, a tu stają się daniem głównym wspomnianych drapieżców. Próbuje wyjść na żer pod osłoną nocy, dostają się pod ostre szpony również wychudzonych sów, zwłaszcza zimujących u nas uszatek. Jeśli po takiej łące przejadą quady, aż strach pomyśleć i o samych gryzoniach, i o gatunkach troficznych stojących ponad nimi, zwłaszcza tych, które wyspecjalizowały się w polowaniu na określone gryzonie.

Wiosna w powietrzu daje się odczuć coraz bardziej, również za sprawą śpiewu ptaków, które w ten

sposób informują się o dobrej kondycji, o tym, gdzie jest dobre źródło pokarmu w postaci pierwszych owadów i wreszcie o gotowości do miłosnych uniesień, bowiem dla większości z nich rozpoczyna się sezon godowy. Wtedy hałas może popsuć szyki niejednej ptasiej rodziny i spowodować porzucenie danego terenu lub nie przystąpienie do budowy gniazda, a nawet do lęgu.

Hałaśliwa obecność człowieka, połączona z tratowaniem wszystkiego na swej drodze w tak ważnym i trudnym do przetrwania okresie, jakim jest zima, jest równie, o ile nie bardziej szkodliwa, niż w okresie lęgowym, kiedy narażone na rozjechanie są gniazda budowane ze starannością i troską na ziemi.

Do wykazania wystąpienia szkody w środowisku mogłoby się to wydać trudniejsze, jednak rozpoznanie terenów żerowiskowych i ich koncentracji podczas wędrówek i zimowisk może ułatwić procedurę ukarania sprawcy i wykazania poczynionych strat w świecie zwierzęcym. Niestety, pod kątem prawnym ważniejsze jest zniszczenie gniazd z jajami niż pozbawienie ptaków pożywienia czy przestrzeni do życia. Oczywiście pojawia się argument, że ptaki mają skrzydła i mogą sobie znaleźć gdzie indziej kawałek przestrzeni. Ale co powiedzą zwolennicy i miłośnicy off-roadowych eskapad, jeśli wszystko zostanie rozjechane i będą potrzebować coraz to nowych terenów, by „poczuć dzikość”? Że ptaki mogą polecieć gdzieś dalej?

Bez ryku silników człowiek żył i funkcjonował setki lat, ale bez śpiewu – a co za tym idzie obecności – ptaków, wkrótce pojawią się niespotykane problemy, od meszek zaczynając, a na szarańczy kończąc. Dlatego warto się zastanowić, dla kogo należy wyznaczać obszary zamknięte i odizolowane: dla przyrody czy dla jednego jej elementu...

Grzegorz Gołębiak